

Tygodnik,

21 *Lutego* —8.— 1818.

W Y R O K

Stanowiący Główną Szkołę Intryg.

(Dokończenie).

T Y T U Ł III. *O radzie dozorczej.*

Artykuł 15. Rada dozorcza obejmie dozór ogólny nad Szkołą Główną Intryg.

Artykuł 16. Skład jéj będzie z osób, które przed okiem naszém udowodnią przymioty dworskie w najwyższym stopniu.

Artykuł 17. Kanclerz przez nas mianowany, stanie na czele téj Rady. Wybór jego padnie na jednego z mężów, których życia całego żywiołem były przebiegi.

Artykuł 18. Rada ta obowiązana zwracać baczność na rozszerzenie panowania naszego w różnych stanach wszelkich krain. - Wyznawcy Starozakonni, najlepszemi do tego być mogą środkami. Ważną zaletą poddanych naszych będzie ich polubienie i jak najbliższa z niemi styczność. Związek zaś winien być na silnéj zasadzie kruszcowéj, przy któréj ustaleniu bezczelność, zamienia się w piérwszą potrzebę i cnotę.

Artykuł 19. W żadnym rodzaju Intryg, oświata niepowinna być zaniedbaną. Uczeń niezdatny do urzędowej, może być zdatnym do miłosnéj, teatralnéj, kupieckiéj, lub innéj.

Artykuł 20. Przymioty niektóre właściwe są pewnym tylko klassom. Stąd doświadczeniem powszechném i własném przekonaniem powodowani, zalecamy: aby do rozmiaru sposobów zaspokojenia namiętności, Starozakonni używani byli; do miłosnych zaś intryg lubownicy próżniactwa.

Artykuł 21. Rada dozorcza jest razem Sądem Akademickim; dostrzega ona jedności chociażby tylko

maskowanéj pomiędzy członkami, gdyż ta, nader jest potrzebną w związku polegającym na przysługach wzajemnych i onychże wzajemném wynagrodzeniu.

Artykuł 22. Oddalać ma z rzędu członków Szkoły każdego,

a, Kto jest początkiem niesnasek mogących wydać zamiary związkowe.

b, Kto chce nabywać nauki, niespuszczając się na dzielność sprężyn w państwie naszém używanych.

Artykuł 23. Rada dozorcza odbywa Examen z Kandydatami naukowemi prywatnie, to jest bez Arbitrów. O zdolności ich stanowi, większością głosów zakupionych lub wyżebranych.

TYTUŁ IV. *Fundusze Szkoły.*

Artykuł 24. Ponieważ dochody nasze i wielkiéj części poddanych, oparte są na spekulacjach, na nich więc opiéramy i fundusze Szkoły.

Artykuł 25. Wyuczony w Szkole Głównéj prócz płacy do stopnia przywiązanéj, wynaleść musi w każdem urzędowaniu pewne akcydensa, z których winien oddawać część dziesiątą na fundusz Szkoły Głównéj; jeżeli się z naszéj łaski monarchicznéj nie chce wyśliznąć.

Artykuł 26. Uczniowie powinni w piérw tak dobrze w czyją wśrubować się łaskę, iżby z wynalezionych za jéj pośrednictwem dochodów, byli wsta-

nie składać do kassy kwotę przez Rektora oznaczoną.

Artykuł 17. Kassa tych dochodów będzie przy urzędniku najbieglejszym w rachunkowości odjemnéj.

TYTUŁ V. *Urządzenia ogólne.*

Artykuł 28. Otwarcie Szkoły głównéj ma nastąpić w dniu 1 Kwietnia. Rektor rospocznie posiedzenie Akademiczne rozprawą: O potrzebie rozciągnienia rocznicy zwodzenia na wszystkie dni roku.

Artykuł 29. Zmiany we wszelkich naszych urządzeniach, nie mogą nastąpić tylko w razie niedogodności ich dla możniejszych członków Państwa.

Artykuł 30. Wykonanie powyższych urządzeń nakazujemy wszystkim naszym wiernym poddanym, prócz tych których dochód roczny sto tysięcy złotych polskich wynosi; tém bardziéj zaś jeśli summę takową przechodzi, i tych którzy umieją wyżebrać względy najłaskawsze u takowych wiele możnych naszych poddanych.

(podpisano) Hipokryt.

Nominacja Kanclerza.

My Hipokryt I. i t. d.

Gdy Minister nasz Krętolis, w ciągu naszego panowania nas samych nawet przy wielu zdarzeniach omamić potrafił, a w każdej sposobności udowodniał swoją zręczność, przebiegłość i inne przy-

mioty poddanym naszym potrzebne w stopniu najwyższym, umyśliliśmy przeto wznieść onego na godność Kanclerza, jakoż mianujemy go niniejszą uchwałą Kanclerzem Państwa Intryg, pewni, iż będzie nam znakomitą w dalszych zamiarach pomocą.

Nominacja Rektora.

My Hipokryt I. i t. d.

Zważywszy, iż Doradca nasz tajny Chciwosz,

najbardziéj utył w ciągu urzędowania,

najbardziéj wzniósł się w stosunku dawnéj swojéj niskości,

najwięcéj w towarzystwach gada,

ma pociąg niewątpliwy do kruszców,

umie wybiérać stopnie bliskie odgłosów brzękliwych, nadewszystko zważywszy, iż

niewstydzi się jak inni swojego smaku, ale go sam przy każdéj sposobności rozgłasza, postanowiliśmy mianować go Rektorem Szkoły głównéj Państwa, i mianujemy go niniejszem, polecając instalowanie naszemu Kanclerzowi, pewni, iż wyż mianowany przykładem swoim wpoi potrzebne zdania w młodzież szkolną, jak już czynami swemi w bieg puszczonemi przysposobił wielu nauczycieli.

Butelka z Szampanem.

bajka.

Raz w zimie pod czas balu butelka z Szampanem,
Stojąc przed pewnym Jaśnie Oświeconym panem,
Robiła stąd sobie drwinki,
Ze dwie z wodą karafinki,
Jakby dla ochłody latem;
Stawiono przed literatem;
A gdy nieprzestawała,
Tę odpowiedź otrzymała:
„Nie chlub się z tego, czego nie jesteś przyczyną,
„Nie ciebie tu szanują, ale w tobie wino.
„I zatrzymaj się trochę z humorem wesołem,
„Bo jak wino wypiją, będziesz stać pod stołem".
I ty Janie, żeś bogaty,
Dla tego teraz pospołu
Siadasz z Panami do stołu,
Ale jednak nie gardź nami;
Jak wydasz wszystkie dukaty,
Będziesz stał u nich za drzwiami.

Antoni Gorecki.

PRZYPADKI WOJENNE

Przyjaciela pokoju.

(Ciąg dalszy).

O d w r ó t.

Osobne oddziały pruskich żołnierzy, z różnych pułków, z bronią i bez broni, markietanki i podwody spotykały mię na gościńcu, i w milczeniu przechodziły. Niemiałem dość odwagi zagadać do tych bohatérów.

„Jakże mi się miewasz Panie Doktorze, dokąd to ruszasz?- spytał się mnie jakiś głos, gdym około ogrodów miasteczka Burg, natrafił na nowy oddział żołnierzy. Obejrzałem się i spostrzegłem Porucznika, którego poznałem w Berlinie, gdy w tymże samym domu stał na kwaterze, w którym ja mieszkałem; przez żart zwałem go Karolem Wielkim, bo miał manją wywodzić swoje jenealogiczne drzewo, aż do tego Sasów zwycięzcy.

„Do Magdebuga Panie Poruczniku.

„Oho! już się tam niedostaniesz Panie Doktorze. Stopiędziesiąt tysięcy Francuzów oblega to miasto. Jeżeli przyjmiesz dobrą radę, to wrócisz zemną do Berlina. Nieprzyjaciel ściga nas krok w krok. Wszystko już zginęło. Książe Bruńświcki poległ; Melendorf w niewoli; o Królu nikt nic niewie. Wojsko rezerwowe pod Księciem Eugenem, wczoraj pod Halą zniesiono."

„ Ależ Panie Poruczniku, ja muszę, muszę koniecznie być dziś w Magdeburgu."

„No! kiedy tak, to sobie leć na bagnety Francuzkie, Panie Doktorze; życzę szczęśliwej drogi."

Gdy to mówił Karol Wielki, przypadło dwóch dragonów z doniesieniem, że nieprzyjaciel preszedł już Elbę pod Wittembergiem. Na takie doniesienie zabębniono krok podwójny, a ja uważając niepodobieństwo odpędzenia sam jeden, stu piędziesiąt tysięcy oblegających, postanowiłem słuchać dobréj rady Karola W. i dzielić z nim jego losy. Pożegnałem się z probostwem, z rajskim moim ogródkiem i z weselem.

Póki życia, nigdy mi jeszcze takiego psikusa los nie był wypłatał. Bitwa pod Jeną rozwiała najpiękniejsze kwiaty moich nadziei. Tak więc znowu jestem biednym Doktorem Filozofji, i znowu goły jak turecki święty.

Nielitośne Fata, do tego mię przywiodły, iż mogłem się już hardo im stawić. Poki jeszcze miałem co do stracenia, bałem się ustawicznie, ale teraz gdy już ostatnia suknia którą miałem na sobie nie była moją, jeśli Berliński przyjaciel zechce wynagrodzenia za powóz i konie, teraz wróciła mi się cała moja wesołość; żartowałem już z losu.

Awans na Kapelana.

„ Dalejże śmiało, idę pod chorągwie Karola W. i aż do Berlina oddaje się możnej jego opiece" rzekłem śmiejąc się do Porucznika.

„U sto miljonów! nie tak źle na niéj wyjdziesz. Mam jeszcze pół kompanji pod sobą wszystko śmiałe Prusaki, którzy się i djabła nie zlękną. Gdybym miał choć jedno działo, dałbym ja radę i dwom pułkom Francuzów. Ba! inaczejby były poszły rzeczy, gdybym ja był Księciem Brunświckim. Pójdź ze mną Panie Doktorze, mianuję cię moim Kapelanem."

Ile razy przez wieś jaką przechodziliśmy, kazał Porucznik występować całemu wojsku złożonemu, ze zbiegów różnych pułków, szykował je w rząd, i przy biciu w bęben przechodził wspaniale koło chłopów zdumionych, komenderując „na ramie broń" Kto nie miał broni, musiał jak niepyszny iść z tylną strażą. Ja pilnując się prerogatyw Kapelana, tam zwyczajne miałem stanowisko, a dla strzeżenia bagażów idąc przy wozie zabrałem znajomość z Markietanką do któréj należał. Ta czcigodna dama, szła pieszo przy chudej swojej szkapie, i opowiadała nam ze wszystkiemi szczegółami zdarzenia bitew przy *Saalfeld i Auerstet* ganiąc pozycje i manewra Prusaków na polu walki. Niemogłem jej nic zarzucić, bo przegrać bitwę na czele dwukroć stotysięcy wojska, do tego czułem sam w sobie dość zdatności.

Elżbieta (tak się nazywała nasza bohaterka) i do tego była oko w oko podobna do Elżbiety Królowéj Angielskiej, jak ją malują na kopersztychach, — Elżbieta była bardzo wesołą, miała trochę dowcipu, i wielką znajomość literatury, co się tyczy Kalendarzy, i Almanachów teatralnych z których ustawicznie wyśpiewywała nam różne aryjki, głosem prawdziwie baranim. Szczególną miałem u niej łaskę za to, że jéj nędzną wódkę gotówką płaciłem, a Karol Wielki tylko wydawał *Bony*. Przez swój gienjusz to jest beczkę z gorzałką, miała taki wpływ na naszych rycerzy, a przez nich i na samego wodza, że prawdziwie była rzeczywistym członkiem tajnéj rady wojennéj, a głos jéj wiele znaczył, gdzie tylko szło o dalszy marsz.

Ponieważ jéj jasnokoścista szkapa, tak była maroderką, jak nasi bohatyrowie *Saalfeld i Auerstet*, ponieważ beczka z gorzałką nie mogła się sunąć tylko za szkapą, ponieważ kompanja wiernie i stale pilnowała się beczki, a naczelny Wódz kompanji, tak więc Królowa Elżbiéta w saméj rzeczy rządziła całym marszem, i tylko dwie a najwięcej trzy mile ubijaliśmy na dzień, jakoś tak zawsze rzeczy kierowała, że nam nocleg nigdy w mieście nie wypadał, ale zawsze prowadziła nas do wsi gdzie się żołnierz mógł wolniej zabawić, a Królowa dla swojéj szkapy dostać furaż bezpłatnie. Co trzeci dzień miewaliśmy rasztag.

Wprawdzie tym sposobem niedaleko się dostawaliśmy, ale wojsko nasze co dzień się nowemi oddziałami żołnierzy wzmacniało, tak dalece, że już się składało z 200 ludzi 2 dragonów i 4 Trębaczy.

(Dalszy ciąg w następującym numerze).

Motyl i Róża.

Gdy wiosna ożywiła całe przyrodzenie,
Motyl w powabne przystrojony szaty,
Obleciawszy łąk przestrzenie,
J zwiedziwszy wszystkie kwiaty,
Na pięknym brzegu strumyka,
Wyniosłą różę spotyka,
Któréj ledwie co Zefir pociągiem swéj ręki,
Niewinne odsłonił wdzięki.
Tylu powaby zwiedziony,
Motyl aż dotąd niestały,
Już w inne nie leciał strony,
Wszystkie swéj róży poświęcał zapały.
Kiedy w nocy Akwilon przelatał po ziemi,
On ją ciepłym oddechem swéj ogrzéwał pary;
A kiedy słońce miotało pożary,
Skrzydły ją chłodził lekkiemi.

Raz gdy w południe motyl rozkochany,
Biegł na skrzydełkach kroplę przynieść wody,
By róża upragnionéj zażyła ochłody,
Powraca..... co za widok niespodzianéj zmiany!...
Tu pszczoła nienasycona,
Wśród pięknego róży łona,
Czerpa piérwiastki słodyczy.
Cóż może miłość zdradzona!
Motyl padł u nóg róży, i skonał z goryczy.

Majkowski.

O CZAPCE.

List F. M.

do Wincentego Hrabi Krasińskiego.

pisany dnia 20 *Października* 1814. (*a*).

Wezwanie na objad odebrałem dopiéro o godzinie 9 rano, a sądząc po gorliwości o mowę ojczystą, którą w tém piśmie widzę, nie trudno mi było w Janie Czystopisie odkryć Krasińskiego.

Co pięknym działem fortuny,
Tyle w sobie darów mieści;
Wczoraj rozrzucał pioruny,
Dzisiaj się Muzami pieści.

---

a). JW. Hrabia Krasiński wezwał był wtedy kilku poetów naszych, a między niemi i Osińskiego, aby napisali Wiersz o Czapce.

Pochwała czapek nadzwyczajnie mię zajęła i już siadłem na Pegaza,

Ale żeby z miejsca ruszyć,
Trzeba sie naprzód napuszyć,
Trzeba wezwać Apollina,
A najbardziéj łyknąć wina.

Jest to ów wielki sekret wierszopisów. Z tego to źródła wylatują Ody, Epopeje, i tym podobne twory.

Stara to prawda, że po samém piwie,
Wiérsze nie bardzo płyną szczęśliwie.

Łyknąłem więc, i jakoś mi się dobrze zrobiło, a więc z rozjaśnionem okiem, pełen tego ognia, co go to Bogiem poetyckim zowią, tak śpiéwać zacząłem:

Muzo! jeżeli pragniesz zyskać nieśmiertelność,
Powiédz wiekom, co mogła narodowa dzielność,
Jak plemie czapką kryte, wzniosło się w niebiosy,
Jak niezłomną stałością zmordowało losy,
I kiedy światem trzęsła Bellona zajadła,
Jak spadały korony... a czapka nie spadła.

Na szczęście moje przypomniałem sobie w tym zapale że i Osiński wezwany także do téj pracy, i miłość własna tak mię oświeciła, i tak mówiłem sobie:

Ten objad i ta czapka,
Jest to na mnie łapka;
Wabią ażeby zawstydzić
I miłość własną wyszydzić,
Lecz ja poznałem sidełka,
Nie bito mię w ciemię,

A więc spuściwszy skrzydełka
Wróciłem na ziemię.
I bardzo rozsądnie uczyniłem.
Temu, co trudno od ziemi sie dźwignąć;
Smiesznie chcieć orła doścignąć.

Lecz nie myśl Jenerale, żebym chciał ze wszystkim już zaprzestać dumania nad losami czapki; myślę, chociaż nie głęboko, myślę jednak często, a wspomniawszy sobie czém była przed tyle czasów, że nawet godłem wolności ją nazwano, gdy pomnę jak dumnie sie ździć musiała na głowie Sobieskiego, gdy wjeżdżał do Wiednia,

Kiedy widziała swoje laury nowe,
Jak nad nią sława z tryumfem ulata,
Czuła zapewne, że przykrywa głowę,
Zbawcy Cesarzów i świata.

Gdy przy tém rzucę wzrok na czas poźniéjszy, na te pola chwały, gdzie ręka zwycięstwa tylekroć uwieńczała czapkę,

Zaraz oddycham radośnie,
I na nowo się odradzam;
Myśl goreję, serce rośnie,
I czapkę na bakier wsadzam.

Czapka ma inne jeszcze moralne zalety, że kiedy kto trzy po trzy plecie tak jak ja teraz,

Można litując się w duszy,
Czapkę nacisnąć na uszy.

Kiedy się głowa rozgrzeje poecie, gotów trzy dni gadać nieuważając czy nudzi lub nie, tak i ja się rozga-

dałem, i jeszcze wiele rzeczy miałbym o niéj powiedzieć. Mógłbym coś nadmienić na pochwałę czapki Jenerała, ale i temu dam pokój, chociaż ona nieraz była tém, czém pióro Henryka IV.

Zdolałbym może wzbudzić Muzę śmiałą,
I godnym ciebie odezwać się pieniem;
Lecz ty uciekasz przed każdą pochwałą,
Jak nieprzyjaciel przed twoim imieniem. -

K O B I E T Y.

poema oryginalne.

(Ciąg dalszy).

W rycerskich czasach, chcąc się podobać kobiécie,
Szedł bohatyr na walki sercem niezlęknionem,
Wiedział on, że gdy w bojach mężnie skończy życie,
Łzy kochanki nad jego płynąć będą zgonem.

Tak umieją kobiéty do sławy zachęcać,
Tak w mężach samych męztwa zapały wzniecają;
Umieją się kochankom, ojczyznie poświęcać,
Często wielkie ich czyny ziemię zadziwiają.

Drżał Kapitol, gdy Niebios wola sprawiedliwa,
Losy Rzymu złożyła w ręce Rzymianina;
Od Ojczyzny wysłana Weturja przybywa,
O kraju ocalenie dopraszać się syna.

Rzymianie mię wygnali. - Zrodziłeś się w Rzymie. -
Jest on niewdzięczny. - Chceszże dla tego być
(zdrajcą?
Chceszże zgubić Ojczyznę, i splamić twe imie? -
Zemsty chcę; niedbam kto mnie nazwie winowajcą. -

Co? zemsty chcesz nad krajem? - Mój kraj jest wygna-
(nie
Jestem nędznym tułaczem, Włochy tego świadki;
Obcym dla mnie jest teraz i Rzym i Rzymianie,
Już ja niemam Ojczyzny. - Niemasz więc i matki.

(cić. -
Daj ten miecz - Co chcesz czynić? - chce dni moje skró-
Stój, zatrzymaj się matko. - Zostań Rzymianinem.
Mogęż jak matka zdrajcy do kraju powrócić? - (nem.
Wróć się matko, zwyciężasz, jeszcze jestem sy-

Tak Rzym stałością swoją ocala kobita.
Ale uchylmy przeszłość. Wzór niewiast odwagi,
W wszystkich dziejach potomność z zadziwiniem czyta
Lecą na pomoc kraju dziewice Kartagi,

Skarby, życie, ojczyznie; śmierć niosą Rzymianom. -
Wypędza napastników śmiała Orleanka.
Chrzanowska w oblężeniu grozi Muzułmanom.
Jadwiga dla ojczyzny zrzeka się kochanka.

Wszę-

Wszędzie tkliwe obrazy wskazują nam dzieje,
Tu braciom siostra, mężom poświęca się żona,
Tu porzucając szczęście i szczęścia nadzieje,
Chce z ojcem cierpieć córka, cnotą ożywiona.

Jęczał Cymon w okowach. Rospacz dni mu truła.
Przez głód śmierci miał czekać, miłość zwyciężyła;
Wdarła się do więzienia Pera jego czuła,
I Ojca swego swemi piersiami karmiła.

Widziano, jak ssać Ojcu dawała swe łono.
Wzruszyli się sędziowie tą miłością rzadką,
Winnemu Cymonowi, winę przebaczono,
Dla córki co się stała ojca swego matką.

Jak wtedy obowiązek jest słodki, jest miły,
Kiedy go przypomina luba nam osoba;
Ileż każde jej słowo nad nami ma siły,
Cnota przez nią wielbiona, bardziej się podoba.

W ustach mędrca moralność jest nazbyt surową,
W ustach pięknéj kobiéty wydaje się miłą;
Gdy uśmiéchem osłodzi każde swoje słowo,
Powróci cnocie serce co ją porzuciło.

Tego młodzieńca w przepaść pcha namiętność płocha,
Oddał się zbrodniom cnoty słodyczą wzgardziwszy,
Niech ujrzy jaką piękność, niech się wniéj rozkocha,
Obrzydziwszy występki stanie się cnotliwszy.

Zono!- o słodkie imie! o życia roskoszy!
W nieszczęściu i w zgryzocie pociecho prawdziwa!
Ujmująca twa dobroć chmury trosków płoszy,
Przez ciebie, strapionemu nadzieja przybywa.

Odbywszy prace rolnik pośpiesza radośnie,
Bliższą ścieszką ku swojej ojczystej zagrodzie,
Już zdala ją spostrzega, radość jego rośnie,
Leci od czułej żony wziąść uścisk w nagrodzie.

Pamięć dnia tego trudów w oka mgnieniu znika,
Próżno sroży się burza; przy kochanej żonie,
Bojaźń, niebezpieczeństwa, nie zajmą rolnika,
Samą tylko miłością serce jego płonie.

Nie jeden poseł zdala od ojczystej strzechy,
Wśród blasku dostojeństwa żyje w obcej ziemi;
Jednak wspomnienie żony truje mu uciechy,
Jeżeli można uciech doznawać z obcemi.

Ci co wcześnie zaczęli marnej służyć dumie,
W ciągłych niespokojnościach nudne życie wiodą;
Jednak żona ich chwile osłodzić im umie, (grodą.
Wzrok jéj jest dobrodziejstwem, pieszczota na-

Przez słodycz swego serca, przez czułą troskliwość,
Przez pokój co go w domu przestrzega jej władza,
Przez bogatszą od skarbów cnotę i poczciwość,
I wesołość w dom męża i szczęście sprowadza.

Taki to los kobiéty być szczęściem człowieka!
Jej czarowne spojrzenie boleść naszą skraca,
A wpośród nawałności, co nas z gromy czeka:
Jej uśmiéch nam spokojność i nadzieję wraca.

*

MODY.

Ner 5.

Pod datą 15 Stycznia r. b. donoszą z Paryża, iż kolor różowy jest kolorem ulubionym w téj Stolicy, a szczególniéj kolor kapeluszów Damskich innego być niemoże. Zwykle dodajemy sobie to na czym nam zbywa, lub to cośmy utracili przez wiek albo przez niebaczność!

Kapelusze męzkie zwykle mają brzegi na pół cala szérokie. Wprawdzie są głowy, które niczém w życiu niebędąc sfatygowane żadnego niepotrzebują ociszenia, - ani od wiatrów, ani od słońca!

W meblowaniu podobne zaszły jak u nas odmiany. Stoliki (Serwantki zwane) uginają się pod ciężarem naczyń starożytnych i tegoczesnych. Dawniejsze są *massives* złote lub srebrne, teraźniejsze wszystkie niemal *plated*, czyli z miedzi, lecz srebrną blaszką powleczone i t. n. p. Samowary, imbryki, puchary, lichtarze, i t. d. wszystko się błyszczy. Mi-

ło choć na chwilę przybrać te przymioty na których nam zbywa; piękny to mebel na dzisiaj, ale zawodny dla potomności. Podobnie jak i pozorne przymioty osób wysokich dostojności, tak (powiedzmy sobie do ucha) wszystko teraz *plated.* I tak n. p. zdatność Urzędnika, *plated!* Majątek Bankiera, *plated!* Skromność zakonnika, *plated!* Bezstronność Sędziego, *plated!* Majątek Magnata *plated of other fortune!* Urzędnika gorliwość, troskliwość Adwokata i t. d. *plated!* - Nie wszysto złoto, co się świci z góry.

J. K.

Do EMMY.

Bez westchnień mi się zdarzało,
Przetrwać nieszczęść wysilenie;
A dziś jedno twe spojrzenie,
Moc mojej duszy zachwiało.
Twój wzrok jest dla mnie wyrokiem;
Więc cierpień moich nie żądaj.
Albo na mnie niespoglądaj,
Albo spojrz nadziei wzrokiem.

Antoni Gorecki.

Nowinki z obcych Teatrów.

Trajedja Giermanik napisana przez P. *Arnold* która w roku zeszłym piérwszy raz graną była w Paryżu, i która stawszy się przyczyną wielu zaburzeń, kłótni i pojedynków, została nakoniec zakazaną, jest teraz przełożoną na niemiecki język.

W Styczniu roku bieżącego dano ją na teatrze Berlińskim, lecz spodziéwanego na słuchaczach nie zrobiła skutku.

Z nowych Oper włoskich przełożonych na język niemiecki, najbardziéj podoba się Tankred z muzyką Rosyniego. W Kassel, w Hamburgu i Berlinie przyjęto ją z uniesiemem, i przy każdém wystawieniu coraz większe otrzymuje oklaski.

Na dziesięciu Teatrach Paryzkich w roku zeszłym dano rozmaitych sztuk nowych 144. (Na jednym teatrze narodowym Warszawskim opróz Baletow i dzieł wznowionych dano w roku 1817 sztuk nowych 33). Najbardziéj się podobało w Akademji Muzycznéj Opera Danajdy, z dawną muzyką Saliere-go, na Teatrze Opery komicznéj Opera Dzwonek, na Teatrze Francuzkim komedja Dúwala, Manja Wielkości; a zmniéjszych sztuk, komedyjka Szary Człowiek, z któréj natychmiast naśladowano Człowieka żółtego i zielonego. Melodramma Machabeusze ciągle sprowadza licznych widzów

Sławna spiewaczka włoska Marjanna *Sessi*, opuściwszy Włochy dawała liczne koncerta w Niemczech; teraz zachwyca swoim talentem publiczność Hamburga, śpiewając w Operze Cimarozego Horacjusze, ktòréj Aktorowie Niemieccy wyuczyli się po włosku.

W Bruxelli młody poeta P. *Roucher* napisał nową komedją w 3 aktach wiérszem, pod tytułem L e j e u n e S a t y r i q u e; wystawiono ją tam pierwszy raz w zeszłym miesiącu, i z nadzwyczajnym zapałem przyjętą została.

Dwa niemieckie teatra istniejące teraz w Hamburgu walczą z sobą nieustannie. Przedsiebierca dawniejszego widząc iż publiczność na nowym liczniéj się zgromadza, wystawił nowe widowisko S p a l e n i e M o s k w y, i ilekroć je daje na swojéj scenie, drugi Teatr choćby wystawiał najklassyczniejsze dzieło, niema przecie nigdy więcéj nad kilkunastu widzów.

Prawie wszystkie pisma perjodyczne Austrjackie wychwalają z uniesieniem talent rodaka naszego Karola Lipińskiego dotąd Dyrektora orkiestry Teatru Lwowskiego, króry jadąc do Włoch dawał koncerta w rozmaitych miejscach. Nazywają go rzadką gwiazdą na muzykalnem niebie.

D.

MYŚLI.

Pamięć u Wielkich, podobną jest do zwierciadła; które tylko przed nim stojące maluje przedmioty. Jeżeli chcesz aby o tobie nie zapomniano, codzień się pokazuj.

Szacujesz ludzi dla majątku lub urzędów, czemuż nie kupisz konia dla siodła lub uzdeczki?

Potrzeba słońca do poznania piękności róży, potrzeba szczęścia do odkrycia zasługi.

Byłby ten uważany za szalonego, któryby chciał sądzić o dobroci dzieła z jednéj kartki; ale sądzić o wartości człowieka z jednego jego czynu, to rzecz zwyczajna.

Ile w naszych czasach wzrosła miłość małżeńska, dowodzą nasze damy noszeniem medaljonów z portretem męża. Chcą go, mieć ile można najbliżej, jeżeli nie w sercu to przynajmniéj przy sercu.

ZAGADKA

Do Laury.

Gdy się myśl moja za tobą ugania,
    On słodząc boleść, troski moje zmniejsza.
Jest on piękniejszy od Bożka kochania,
    Ale tyś jeszcze od niego piękniejsza.

*

LOGOGRYF.

Siedm członków posiadam; w stosownym ich składzie
Znajdziesz to, co zapędom staje na zawadzie,
Czas na dnie wymierzony, dnie z wiekami razem,
Co znikomych wielkości świata jest obrazem,
Wyspę, którą rycerzom świętego Zakonu,
Dał Cesarz, co syt bojów zrzekł się chwały Tronu,
Ojca rodu ludzkiego, powietrzną żeglugę,
Władzcę, którego jako najświętszego sługę,
I Boga namiestnika w przesądnym Tybecie,
Czci lud i nieśmiertelnym opiéwa w meczecie;
Na czém kupiec zbytkowne roskłada towary,
Czém rośliny osłaniasz, wyścielasz gałary,
Czém Wisła za zniszczone mimowolnie plony,
W stokrotny kłos sąsiedzkie użyznia zagony.
Wreście tę, co na wielkim przywykłszy żyć świecie,
Mniéj w cnotach, więcéj chwały widzi w tóalecie.
Ze zaś całe jestestwo me w tym kraju słynie,
Winne dzięki zbliżonéj do Bóstwa dziewczynie,
Która serca unosi i duszę przenika.
Na uczczenie jéj, światu brakuje języka,
By dać uczuć jaką ją utworzyły nieba,
Płonny talent - tu własnych ocz i serca trzeba.

Erazm Łastowiecki.